

Samuel Sandler

"Spór o Mickiewica", Stefan
Żółkiewski, Wrocław 1952, Wyd.
Zakładu Narodowego im.
Ossolińskich, Studia
Historycznoliterackie Instytutu
Badań Literackich, pod red. Jana
Kotta, t. 16, s. 276, nlb. 4, ryc. 10 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 44/3-4, 364-379

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nie jeszcze dopracowane zagadnienia oraz pobieżność ujęcia okresu po roku 1840 — to przełomowa i zarazem twórcza funkcja tej głęboko przemyślanej i nowatorskiej książki.

Bohdan Zakrzewski

Stefan Żółkiewski, SPÓR O MICKIEWICZA. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 276, nrb. 4, ryc. 10. Wrocław 1952. *Studia Historycznoliterackie Instytutu Badań Literackich* pod red. Jana Kotta. T. 16.

I

O książce *Spór o Mickiewicza* napisano już kilkanaście omówień krytycznych i recenzji. W naszych warunkach niedostatecznej krytyki publikacji historycznoliterackich odnotowuję to jako fakt nieobojętny. Pobieżny zaś chociażby wgląd w wypowiedzi o tej książce jasno oświećla przyczyny zainteresowania *Sporem o Mickiewicza*: wszyscy zabierający głos na jego temat zdawali sobie sprawę lub wyjaśniali to wprost, że książka Żółkiewskiego jest najwybitniejszym wydarzeniem w powojennych badaniach historycznoliterackich w Polsce. Jest nim z wielu względów, które wymagają, aby je sobie jasno uświadomić. Książka Żółkiewskiego jest świadectwem doniosłego kroku naprzód, jaki uczyniły marksistowskie badania nad dziejami literatury polskiej. Doniosłość problematyki i stopień jej dojrzałego rozwiązania polega na ogarnięciu przez marksistowską naukę o literaturze najbardziej wysuniętych pozycji badawczych.

Książka Żółkiewskiego — z jednej strony — jest pracą polemiczną w najlepszym tego słowa znaczeniu: stanowi frontalne uderzenie w najbardziej trudną pozycję burżuazyjnej literatury polonistycznej. Mimo ogromu prac syntetycznych, szczegółowych, przyczynkarskich mickiewiczologia polska — wbrew pozorom — nie legitymuje się najlepszymi osiągnięciami na tle tradycyjnej polonistyki. Sądzę, że jest raczej przeciwnie. Jest ona raczej dziedziną burżuazyjnej nauki o literaturze najbardziej zakłamaną, wypełnioną po brzegi fałszami, kłamstwami, plotkami biograficznymi i „brązownictwem“. Można powiedzieć, że wszystkie schorzenia burżuazyjnej nauki o literaturze zeszły się w sposób najbardziej jaskrawy w mickiewiczologii. Można na potwierdzenie tego faktu cytować setki, tysiące stron z monografii i prac mickiewiczowskich. Szczegółowa polemika z nimi miałaby dziś raczej pozory gromadzenia materiałów do *panopticum* mickiewiczologii niż postać naukowej krytyki. Polemika była jednak niezbędna, ale polemika o *generalia*, o podstawowe elementy sporu. Można było przejść do porządku nad dopatrywaniem się w obrazie kuszenia Czarnego Strzelca w *Dziadach* refleksów romansu kowieńskiego z p. Kowalską, nie można natomiast było przejść do porządku nad zagadnieniem pojmowania drogi twórczej Mickiewicza. Właśnie taki typ polemiki wybrał Żółkiewski. W tym sensie książka jego jest polemiczna. Wiedzie spór z najistotniejszymi składnikami burżuazyjnej, idealistycznej mickiewiczologii. W tej postaci jest to zresztą „spór o wszystko“: o metody

badania życia i twórczości Mickiewicza, o sposoby analizy i zasady uogólnień, o rozumienie utworów i faktów, o sprowadzanie do właściwych, historycznych wymiarów jednych zjawisk i ukazanie innych, o sprawy ukazane i pomijane, o fakty historyczne i biograficzne. Toczy się ten „spór“ przez całą książkę — i z dobrym skutkiem.

Ale w tym połowa dopiero wartości książki i fragment zaledwie przyczyny jej znaczenia, o którym się tutaj mówi. Istotne znaczenie *Sporu o Mickiewicza* polega przede wszystkim na tym, że nie tylko obala się w niej stare, reakcyjne, błędne, załgane (tego „słówka“ nie wymyślili marksistowscy krytycy burżuazyjnej mickiewiczologii, wypowiedział je akurat przed ćwierć wiekiem Boy!) poglądy na Mickiewicza i jego twórczość, ale przeciwstawia im własne, udokumentowane i uargumentowane poglądy. Pierwszorządne znaczenie książki Żółkiewskiego polega na tym właśnie, że jest to książka poświęcona nie mickiewiczologii, lecz samemu Mickiewiczowi i jego dziełom. Temu podporządkowany jest nurt polemiczny książki, temu — prawie zawsze. Tam, gdzie bywa inaczej, nie stanowi to bynajmniej, jak się przekonamy, o mocnej stronie wywodów autora *Sporu*. „Nowej mickiewiczologii — pisze on po prostu — winno utorować drogę wymiecenie śmieci z obejścia naszej nauki o literaturze romantycznej“ (s. 5), nauki o Mickiewicz. Nie powinniśmy przeoczyć szczególnie ważnej cechy tej książki: nie stanowi ona tylko krytyki starych metod, starych, reakcyjnych ujęć — to jest, mimo sugestii tytułu, sprawą podrzędną, podporządkowaną zadaniu naczelnemu: ukazaniu Mickiewicza w świetle metody marksistowskiej, oczywiście w takich wymiarach, na jakie pozwala obecny, bardzo niedostateczny jeszcze stan badań szczegółowych. Nie jest to — krótko mówiąc — obrachunek ze starym, lecz próba ukazania nowego, torowania dlań drogi. Syntetyczne dzieje życia i twórczości Mickiewicza znajdzie przede wszystkim czytelnik *Sporu* jako najcenniejsze. To jest pierwszy i podstawowy tytuł do znaczenia, jakie przypisujemy książce Żółkiewskiego. W tym zakresie dostarcza nam autor pierwszej marksistowskiej pracy tego typu. Nie można, niestety, za jej poprzedniczkę uważać książki Szypera, o ambicjach raczej popularno-biograficznych, a co najistotniejsze — książki, która mimo wielu bardzo cennych nowych ujęć nie podjęła zasadniczej rewizji burżuazyjnej mickiewiczologii, często się jej — wbrew intencjom autora — poddawała. Książka Jastruna o Mickiewicz, w istocie opowieść biograficzna o pisarzu, mimo całego nowatorstwa, także tej roli nie spełnia, nie chce spełniać, nie stawia sobie zadań szerszej interpretacji twórczości Mickiewicza. Prace analityczne ogłoszone po wojnie, zwłaszcza najcenniejsze — Kubackiego oraz Ważyka o wersyfikacji — niewątpliwie torowały drogę autorowi *Sporu*, ale nie dawały jeszcze podstaw do pełniejszego obrazu życia i dzieła Mickiewiczowskiego. Nie są to sprawy obojętne; tłumaczą w inny sposób sens książki Żółkiewskiego. Jego praca o Mickiewicz nie jest uwieńczeniem dotychczasowych badań marksistowskich — ma im torować drogę. Jest ona punktem wyjścia monografii mickiewiczowskiej, nie pełną monografią, „pierwszym rzutem nowej syntezy“. „Tam, gdzie stać było autora — wyjaśnia Żółkiewski charakter swojej książki — daję tezy lepiej uzasadnione, tam, gdzie zawiódł albo autor, albo wyjątkowo ubogi stan badań szczegółowych, staram się wskazać przynajmniej problemy i pilne zadania badawcze“ (s. 6).

Z tego, co się dotąd powiedziało, wynika już jedno: rzut nowej syntezy życia i twórczości największego poety polskiego jest w decydującej mierze rezultatem własnych poszukiwań i dociekań Żółkiewskiego. Praca powstawała, jak to zaznacza autor *Sporu*, wśród prac i dyskusji prowadzonych w Instytucie Badań Literackich nad romantyzmem (dodajmy dla ścisłości: pod kierunkiem Żółkiewskiego). Luki pierwszej syntezy twórczości i życia Mickiewicza są nieuniknione, nieraz bardzo dotkliwe, ale sama próba syntezy jest konieczna jako punkt wyjścia dalszych badań, mimo że może następnie ulegać większym czy mniejszym modyfikacjom czy też uściśleniom, co jest już niewątpliwe. W przypadku mickiewiczologii taka próba syntezy jest dziś pilna i nieodzowna.

W r. 1955 naród polski obchodzić będzie jedną z największych rocznic w dziejach swojej kultury: setną rocznicę śmierci największego, najgenialniejszego twórcy narodowej sztuki. Ta rocznica obowiązuje współczesnego historyka literatury, zadaniem badacza „jest wydobyć, odsłonić i uwypuklić rzeczywiste, demokratyczno-ludowe podłoże społeczno-ideologiczne twórczości [Mickiewicza], ziścić w pełni Jego najgłębsze marzenie, udostępnić Jego dzieło masom ludowym“ (Bolesław Bierut). Temu zadaniu toruje skutecznie drogę książka Żółkiewskiego.

Nie łatwo wskazać cenne wartości, które się w niej zawierają. Odnajdujemy je na płaszczyźnie metodologicznej, odnajdujemy je w wywodach interpretacyjnych ogólnych i szczegółowych, w konstrukcjach syntetycznych oraz w analizach poszczególnych zjawisk i utworów. Wszystkie te wartości swój najpełniejszy wymiar i sprawdzian uzyskują w jednym — gdy spojrzymy na nie pod kątem najistotniejszego osiągnięcia książki: nowego ujęcia życia i twórczości Mickiewicza, ujęcia przynoszącego obraz przeciwstawny dawnemu, reakcyjnemu, fałszywemu, ahistorycznemu. Otrzymujemy obraz największego poety polskiego „jako rzeczywistego człowieka, uczestnika klasowych walk swoich czasów“¹, przedstawiciela określonych dążeń ideowych swojej epoki, ściśle zespolonego z życiem swego narodu, jego przeszłością, kulturą, sytuacją historyczną. Zamiast obrazu drogi do „świętości“ otrzymujemy historyczny obraz genialnego pisarza zmierzającego do najpełniejszego wyrażenia najbardziej postępowych dążeń swojego narodu, zamiast miałkiego empiryzmu plotki biograficznej — wizerunek wielkiego twórcy kształtowanego przez historię i usiłującego wpłynąć na jej bieg. Dążenie do takiego przedstawienia postaci Mickiewicza, dążenie podjęte przez autora *Sporu* z pełną świadomością metodologiczną stanowi *implicite* jeszcze jeden niezbędny i jakże cenny element pracy. Książka o Mickiewiczu jest przeto także syntetycznym zarysem polskiego romantyzmu. Wynika to z podstawowych założeń książki, pierwszego syntetycznego zarysu dziejów życia i twórczości Mickiewicza. Wynika z podstaw pojmowania jego roli w literaturze swojego czasu. Bez tego wierny wizerunek Mickiewicza byłby niemożliwy, jego bowiem droga rozwoju odpowiada w sposób najogólniejszy rozwojowi polskiej literatury romantycznej. On przoduje w jej rozwoju, jest jej główną postacią, reprezentuje jej najwyższe osiągnięcia na drodze do realizmu. Jest więc książka Żółkiewskiego i wykładem nowej, marksistowskiej koncepcji romantyzmu polskiego, ukazuje

¹ S. Żółkiewski, *Stare i nowe literaturoznawstwo*, Wrocław 1950, s. 4.

jego dynamikę, siły sprawcze, zróżnicowania drogi rozwoju i osiągnięcia, trwałe wartości, jakie literatura ta wnosi do kultury narodowej.

„Badania nad dynamiką rozwoju literatury — pisał kiedyś Żółkiewski — to w nauce burżuazyjnej bez przesady prawdziwe muzeum patologii“². Jest to określenie wcale nie przesadne, zwłaszcza w odniesieniu do tradycyjnej nauki o romantyzmie. Wystarczy pod tym kątem spojrzeć na koncepcje romantyzmu w całej tradycyjnej polonistyce. Dążenie do wymiecienia „obejścia naszej mickiewiczologii“ musiało z całą siłą uderzyć w te reakcyjne, ahistoryczne koncepcje. Żółkiewski czyni to z właściwą mu brawurą polemiczną. „Sprawa chłopska — napisze lapidarnie — kształtowanie się narodu burżuazyjnego w warunkach niewoli, walka narodowo-wyzwoleńcza — to było życie polskie. Z tego życia wyrastała literatura“ (s. 64). Z takim ujęciem zagadnienia przynosimy się właściwie na zupełnie odmienny grunt, obcy burżuazyjnemu literaturoznawstwu, mimo że i tam mówiło się o ludzie, narodzie, niewoli narodowej, walce narodowo-wyzwoleńczej. Ale tylko słowa były podobne, sens był zupełnie odmienny, jak zupełnie odmienny sens nadają pojęciu rozwoju idealisci i materialisci, chociaż używają tej samej formuły. *Spór o Mickiewicza* staje się w sposób nieunikniony sporem o całą epokę naszej literatury, o jej sens, dążenia, tendencje rozwojowe, trwałe wartości artystyczne. I to o epokę, która do kultury polskiego narodu przedsocjalistycznego wniosła niewątpliwie najwyższe wartości. Zakres sporu tak rozszerzony decyduje o dalszych powodach, dla których takie znaczenie przypisujemy książce Żółkiewskiego. *Spór o pojmowanie historii, o pojmowanie dynamiki rozwoju literatury, o Mickiewicza, o jego poszczególne dzieła i utwory, o jego drogę rozwoju i rozwój jego twórczości, o fakty i pojmowanie faktów z jego życia* — tym jest książka Żółkiewskiego na płaszczyźnie polemicznej. Na drugiej płaszczyźnie — powiedziałem to już — jest zarysem życia i twórczości Mickiewicza.

„Spór z reakcyjną koncepcją twórczości Mickiewicza — pisze Żółkiewski — trzeba zaczynać od pierwszych jego wierszy“ (s. 41). Spór zaczyna się wcześniej i nie zamyka się na ostatnim wierszu poety. Ale nie o spór tu w istocie rzeczy chodzi. Przesuwa się on na marginesie pozytywnych wywodów.

Żółkiewski kreśli plastyczny obraz najważniejszych zjawisk historycznych i literackich okresu. Wskazuje na szczególną sytuację ziem tzw. litewsko-ruskich i na dwa okresy polskiego sentymentalizmu, ukazuje Mickiewiczowskie dziedziczenie określonej tradycji Oświecenia, rozwarstwienie klasowe i ideologiczne społeczeństwa polskiego, broni ideologicznego sensu wolteriańskich początków poezji Mickiewicza. Głęboko analizuje szlachecką rewolucyjność, rozбивa wulgarno-socjologiczne koncepcje, wprowadza nowe pojęcia interpretacyjne, nową periodyzację ruchów społecznych w Polsce w oparciu o periodyzację stworzoną przez Lenina dla ruchów społecznych w Rosji. I tak przechodzi przez całe dzieje polskiego romantyzmu, przez całą twórczość Mickiewicza...

Szlak ten nie jest wolny od niedostatków, nie mówiąc już o ograniczeniach świadomości przyjętych przez autora lub narzuconych przez ubóstwo dotychczasowych badań, brak danych itp. O tym później. Tu chciałbym się zatrzymać tylko na wybranych przykładach nowatorstwa interpretacyjnego.

² Tamże, s. 23.

jakie wnosi Żółkiewski do badań nad życiem i twórczością Mickiewicza. Wybór jest z konieczności bardzo ograniczony, decyzja wyboru bardzo trudna. Czy mówić o świetnych wywodach na temat dynamiki rozwoju romantyzmu lub rozwoju ideowego Mickiewicza, czy skupić uwagę na szczegółowych interpretacjach niektórych utworów, np. *Sonetów krymskich*, *Dziadów*, *Pana Tadeusza*, których analiza, choć z konieczności szkicowa, stanowi wybitne i inspirujące osiągnięcie badawcze Żółkiewskiego? Czy zwrócić uwagę na świetną analizę postawy ideowej Mickiewicza wobec walk obozów emigracyjnych, czy też podkreślać nowatorstwo wywodów Żółkiewskiego na temat swoistego, szczególnego charakteru realizmu, ku któremu kroczyli nasi najwięksi romantycy? Celowo wskazuję rozmaite, na wielu płaszczyznach objawiające się nowatorstwo książki Żółkiewskiego. Chciałbym, aby trudności krytyka wobec wielostronnie bogatej, płodnej książki o Mickiewiczu wystąpiły plastycznie. Rozumieli to dobrze moi poprzednicy, którzy — ogłaszając szereg recenzji i omówień krytycznych na temat *Sporu* — mniej lub więcej świadomie ograniczali się do jednej określonej sfery problematyki. Ta dostatecznie pochłaniała ich uwagę bogactwem zagadnień, interpretacji, sugestii badawczych, nowatorstwem metodologicznym. Tu skupiając uwagę tylko na bardzo wyselekcjonowanych zagadnieniach chodzi mi często o kluczowość problematyki, ale także i o wskazanie pewnych dróg postępowania metodologicznego.

1. Pierwszy przykład ma posmak trochę groteskowy dla charakteru tradycyjnej polonistyki, która — z grubsza rzecz biorąc — ukształtowała taką konstrukcję przełomu romantycznego: najpierw była dyskusja o klasycyzmie i romantyczności (Jan Śniadecki, Brodziński, 1818—1819); z tej dyskusji wyrosła opozycja przeciw pseudoklasykom; romantycy podjęli obronę zaatakowanej nowej estetyki; Brodziński przez swój oportunizm wyrastał na prekursora romantyzmu, Śniadecki tępił romantyzm, nim jeszcze zrodził pierwsze manifestacje artystyczne Mickiewicza. Wynikało z tego, że stroną atakującą był nie Mickiewicz-autor przedmowy do *Ballad i romansów*, autor pierwszego tomu poezji, lecz obrońca wstępnego sentymentalizmu i epigonów klasycyzmu. W ten sposób zupełnie się zacierał bojowy charakter przełomu romantycznego. Fałszywie pojęto pozycję Jana Śniadeckiego, zaciemniano rzeczywistą dynamikę rozwoju literatury, wypaczano jej obraz. Tradycyjna polonistyka nie pytała, kto był atakowany i kto atakował w latach 1818—1819, a kto w parę lat później. Nie pytała, chociaż odpowiedź tkwiła jak na dłoni w wystąpieniu Brodzińskiego, chociaż atak Śniadeckiego kierował się wyraźnie przeciw mistyce, której bez fałszów nie można było w tym czasie przypisać Mickiewiczowi ani jego towarzyszom walki. I to, co było atakiem na infiltrację mistycyzmu i obskurantyzmu „powieści grozy“, na twórczość typu Mostowskiej czy Bernatowicza, wzięto za atak na nie istniejący wówczas w Polsce romantyzm. Wszystko tu pomieszano. „Nikt jakoś nie pytał — stwierdza Żółkiewski — co miał na myśli Śniadecki atakując nie istniejący jeszcze w roku 1819 romantyzm polski“ (s. 33). Postawienie pytania i próba odpowiedzi na nie zupełnie odmienia wygląd szachownicy historycznej. Dwa starcia ideowe i estetyczne sprzed wystąpienia Mickiewicza i po jego wystąpieniu pomieszano w jedno. Pomieszali je i romantycy, Mickiewicz i Mochnacki, ale dla nich było to tylko dogodną odskocznią ataku ideowo-politycznego, gdy wcześniejsza dyskusja o romantyzmie, która toczyła się bez ich obecności, miała najzupełniej

odmienny charakter. Pomieszanie to zacierało wydatnie postępowy charakter przełomu romantycznego, pozbawiło go charakteru ofensywnego.

Powyższy przykład, daleki od wagi centralnej problematyki książki Żółkiewskiego, rzuca jednak pewne szczególne światło na stan dawnej mickiewiczologii i świadczy swoiście o trudnościach, które musi przewyżczać nowa, marksistowska. Musi ona nie tylko umieć stawiać nowe pytania, nowe zagadnienia w zakresie spraw centralnych dla danej epoki i jej literatury. Musi je także stawiać na pozornych marginesach, które w niejednym wymagają prze-wartościowania.

2. Pokazowy niejako charakter ma dalszy przykład, który tu przywołujemy. Wiele napisano o wczesnych wolteriańskich próbach muzy Mickiewiczowskiej. Usiłowano je pozbawić znaczenia ideowego i sprowadzić do nieistotnych prawek stylistycznych. Pobożnie prawowali się interpretatorzy z poetą o sens przekładu *Dziewicy z Orleanu*. Żółkiewski skutecznie przeprowadza „spór” z tego rodzaju interpretacjami i nie o to mi w tej chwili chodzi. Bo obronić wolterianizm młodego Mickiewicza nie było czynnością interpretacyjną naj-trudniejszą. Mimo trwania na pozycjach interpretacyjnych „drogi Mickiewicza do świętości” i tradycyjna polonistyka czyniła „ustępstwa” na rzecz wolterianizmu młodego poety. Żółkiewski na tym nie poprzestaje, nie tylko udowadnia wpływ Woltera na Mickiewicza, ale stawia nowe pytania, które były „ziemią nieznaną” tradycyjnej komparatystyki: jaki charakter miał ten wpływ, czy Mickiewicz zatrzymuje się na pozycjach ideowych Woltera, jak ta ideologia podlega przeobrażeniom, jaką funkcję spełnia w kręgu ideowym Mickiewicza, czy obiektywne jej działanie jest bardziej postępowe w tym konkretnym przypadku oddziaływania od samej ideologii itp.

Odpowiedzi, których udziela Żółkiewski na te pytania, są jasne i precyzyjne. Przykład świadczy, jak odmienną funkcję pełni komparatystyka w metodologii, którą stosuje autor *Sporu*, w stosunku do tej, którą pełniła w tradycyjnej polonistyce. Jako analogiczny przykład można by przytoczyć rozważania Żółkiewskiego o wpływie Byrona i Schillera.

3. Jedną z najcenniejszych partii książki Żółkiewskiego stanowią wywody na temat rosyjskiego okresu życia Mickiewicza. „...pobyty w Rosji — pisał kilkanaście lat temu Boy — jeden z najbujniejszych i najciekawszych okresów w życiu poety, omawiany był przez długi czas jakże nieśmiało, badany jakże niedokładnie”³. Trzeba powiedzieć, że dzięki badaniom Okołów-Podhorskiego, Fiszmana, Gomolickiego poczyniono w tym zakresie duże postępy badawcze, wydobyto na jaw wiele nieznanych faktów, wyjaśniono sporo niejasności, chociaż stan badań jest jeszcze wciąż niezadowolający, chociaż wiele dekabrystowscy konspiratorowie i ich polscy przyjaciele przesłoniли mgłą konspiracji. Syntetyczny zarys życia i twórczości Mickiewicza jest pierwszą tego rodzaju książką usiłującą dać rzetelny obraz oddziaływania środowiska rosyjskiego, w którym poeta się obracał, na jego drogę ideową i twórczość. W zakresie polemiki nad interpretacją faktów z życia Mickiewicza rozważania o pobycie w Rosji — obok sprawy mesjanizmu i towianizmu poety — stanowią naj-ostrzejszy atak na reakcyjne poglądy burżuazyjnej mickiewiczologii. „Historiografia burżuazyjna — pisze autor — wbrew faktom znanym z korespondencji

³ T. Boy-Żeleński, *O Mickiewiczu*. Warszawa 1949, s. 242.

i wspomnień, ukuła dla celów politycznych swoistą legendę o pobycie Mickiewicza w Rosji. Uczyniono z poety pilnego słuchacza polskich mistyków w Petersburgu, gościa damskich sypialni w Odessie, potem samotnika w Moskwie. Byłe nie przyznać, że był silnie i trwale związany z rewolucjonistami rosyjskimi!" (s. 81). W stosunku do dawnej historiografii literackiej trzeba ten okres oświecić zupełnie od nowa, w dekabrystach widzieć najbardziej postępowych ludzi epoki, ludzi rewolucyjnego czynu, a nie „marzycieli”. Trzeba precyzyjnie określić stosunek do nich Mickiewicza, nie poddawać się łatwym pokusom „wpływów” w rodzaju stwierdzeń, że poeta polski stał się szlacheckim rewolucjonistą pod wpływem przyszłych dekabrystów; trzeba ukazać drogę Mickiewicza do nich, wyjaśnić, że cały rozwój poety zmierzał ku ich pozycjom ideowym. Należy w końcu inaczej spojrzeć na całą płodną twórczość Mickiewiczowską okresu pobytu w Rosji. Tu częstokroć Żółkiewski raczej kreśli „kierunki przyszłych badań”, niż daje — może dać — pozytywne rozwiązania. I nie na wszystko można się z Żółkiewskim w tym zakresie zgodzić. Wątpliwości — powrócimy do nich dalej — budzi na przykład interpretacja sonetów erotycznych związanych z pobytem w Odessie. Lecz z drugiej strony, mickiewiczologia znajduje w książce Żółkiewskiego bogatą i wielostronną analizę ideowo-artystyczną *Sonetów krymskich*, najwybitniejszych — obok *Konrada Wallenroda* — utworów powstałych w Rosji. W sumie — trudno tu wdawać się w szczegóły — *Spór o Mickiewicza* przynosi nowe, twórcze i inspirujące oświecenie okresu pobytu poety w imperium carskim i powstałych tam dzieł. Jest to jedno z najcenniejszych osiągnięć książki.

4. Jak wspomniałem, najbardziej zasadniczemu przewartościowaniu poddane zostało w *Sporze o Mickiewicza* zagadnienie mesjanizmu oraz sprawa towianizmu i jego wpływu na poetę. Gdzież nie dopatrywano się mesjanizmu u Mickiewicza! Do jego wszechobecności dobudowywano najrozmaitsze konstrukcje. Pod kątem dorastania Mickiewicza do mistycyzmu i mesjanizmu rozpatrywano nieraz całą twórczość poety. Nie chciano odróżnić tego, co było w nim istotne, od tego, co było w świadomości poety niedojrzałym, pojętym w otocze idealistycznej zrozumieniem historycznej roli Polski w walce demokracji europejskiej, w walce z absolutyzmem, który święcił swoje przymierze na grobie niepodległej Polski. Właściwe zrozumienie Marksowskiej formuły, że Polska była wówczas rewolucyjną częścią wszystkich trzech państw zaborczych, zrozumienie Leninowskiej formuły o historycznym, ogólnoeuropejskim znaczeniu rewolucyjnych ruchów szlacheckich w Polsce wiedzie do pojmowania „mesjanistycznej” roli Polski u naszych postępowych romantyków na zupełnie innym gruncie interpretacji, zgodnej z ówczesną rzeczywistością, historyczną. O wiele bardziej skomplikowaną, powiedziałbym — najbardziej skomplikowaną sprawą jest towianizm poety. Boy, którego międzywojenne kampanie z „brązownikami” były w tym zakresie bardziej efektowne niż twórcze, słusznie twierdził, że „wszystko prawie, co wypisywano o Towiańskim i towianizmie, mija się z pojęciami o naukowym poznaniu [...]”. Sądzę, że historia towianizmu i Mickiewicza na tle towianizmu jest od A do Z na nowo do napisania. I nie ja jeden tak uważam...⁴. Żółkiewski, rzecz zrozumiała, nie kreśli nowej „historii towianizmu i Mickiewicza na tle towianizmu”.

⁴ Tamże, s. 243—244.

Ta praca czeka jeszcze na badacza. Ale ileż podniet, inspiracji badawczych znajdzie on w książce Żółkiewskiego! Nieprzypadkowo, sądzą, Boy nie jest przywoływany jako sprzymierzeniec sporu o Mickiewicza uwikłanego w sprawę towianizmu. Kryterium zdrowego rozsądku i ciasnego w istocie empiryzmu biograficznego, chociaż wymiało niejedną stertę śmieci z obejścia schyłkowej mickiewiczologii „zaczadzonej towianizmem“, nic na tym miejscu nie stawiało, jeśli pominąć zastępowanie oficjalnego brązownictwa wiadomością wprowadzaną kuchennymi drzwiami. Nie na tej drodze można było budować nową wiedzę o Mickiewiczu w najgorszym okresie jego życia. Budować ją można oczywiście nie abstrahując od osobistego, bardzo intymnego, psychicznego życia poety. Ale trzeba to życie zobaczyć na plastycznej mapie historii tamtego okresu, w ścisłym związku z całością rozwoju ideowego poety. Cenną wartość książki Żółkiewskiego w „sporze“ o towianizm największego poety narodowego widzę w tym, że kreśli ona „kierunki przyszłych badań“ i próbuje dać pierwsze rozwiązania, właśnie wiążąc różnorodne czynniki wpływające na ten bolesny dla Mickiewicza etap jego życia. Wskaże więc Żółkiewski na walące się na Mickiewicza ciężkie nieszczęścia osobiste, ale wskaże przede wszystkim na te fakty z życia społecznego i biografii ideowej poety, które czyniły go podatnym na poddanie się szarlatanerii „mistrza Andrzeja“. Spróbujmy je z grubsza wymienić: będzie to nierozumienie i odosobnienie od twórczych walk ideowych toczących się wówczas w łonie emigracji, odosobnienie po okresie dużej aktywności poety. Okres względnego „niżu“ walk demokracji europejskiej i stabilizacja burżuazyjnej Europy decyduje o pogłębiającej się depresji psychicznej Mickiewicza. Z dużym wzruszeniem przeczyta czytelnik ustęp *Sporu* o głębi kryzysu psychicznego Mickiewicza około r. 1840: „Listy poety z tego czasu ukazują, jak rośnie w nim pragnienie jakiejś nadziei, jak gorączkowo pożąda pociechy, choćby najłatwiejszej, jak chętnie uchwyciłby się każdego najbardziej złudnego promyka. Te oszczędne, a przeto tym wymowniejsze listy głośno krzyczą o nieznosnym głodzie nadziei“ (s. 201).

Wreszcie sprawa najważniejsza: Żółkiewski przekonująco wykazuje, że towianizm poety, ucieczka w mistykę była formą uchylenia się od najtrudniejszej decyzji w życiu ideowym. Rozwój ideowy Mickiewicza poprzez rozczarowanie, krytykę i rozbrat z szlacheckim rewolucjonizmem, z ograniczonością burżuazyjnego postępu — wiódł go ku pozycjom rewolucyjnej demokracji, ku zerwaniu z własną klasą. „To bowiem było konsekwencją, następnym krokiem w rozwoju ideologicznym poety“ (s. 202). Ten krok uczyni Mickiewicz nie bez niekonsekwencji w warunkach przypływu nowej fali rewolucyjnej, w warunkach nowych walk rewolucyjnych 1848 roku. Wtedy z trudem będzie docierał do pozycji trybuna rewolucyjnego polskiego ludu walczącego o wyzwolenie narodowe i społeczne, do pozycji trybuna międzynarodowej demokracji. Tego kroku nie mógł uczynić blisko dziesięć lat wcześniej w sytuacji społecznej i osobistej szczególnie trudnej. Na tych drogach próbuje Żółkiewski torować nowe kierunki badań mickiewiczologii w skomplikowanych partiach biograficznych, które są „od A do Z na nowo do napisania“.

5. Wreszcie ostatni przykład, przykład istotny ze względu na zaciemnienie przez autora sprawy zagadnień artystycznych zarysu twórczości Mickiewicza. Żółkiewski wyznaje w przedmowie, że nie dość szeroko je omawia. To prawda, ale od tego wyznania do stwierdzenia na tej podstawie w następnych zda-

niach jednostronności rozprawy nie ma bezpośredniego przejścia. Zamazuje to charakter *Sporu*. Syntetyczny zarys życia i twórczości Mickiewicza nie może pominąć problematyki artystycznej. Może ją tylko omawiać nie dość szeroko. I tak to jest u Żółkiewskiego. Wszechstronne analizy stylu, języka, kompozycji, wersyfikacji muszą się stać przedmiotem dalszych prac mickiewiczologii marksistowskiej. Ich zakreszenie nie mogło i nie pozostało pominięte w książce Żółkiewskiego. Dlatego powołuję się na przykład analizy *Pana Tadeusza*, która — jak ktoś sumiennie obliczył — została zawarta na dwunastu stronicach. To mało, bardzo mało. Ale te dwanaście stron wypełnione jest bogactwem problematyki, sugestii interpretacyjnych, lapidarnych, celnych ujęć. Szczególnie ważna wydaje mi się koncepcja swoistego typu realizmu, jaki reprezentuje największy nasz poemat narodowy. Żółkiewski pisze: „Realizm *Pana Tadeusza* nie jest realizmem krytycznym, aczkolwiek, jak wszelki realizm, zawiera elementy krytyki. [...] Realizm Mickiewiczowski rodził się na fali rewolucyjnego szturmowania ideologii burżuazyjno-demokratycznej. Jego zaś specyficzne polskie cechy wynikają stąd, że poeta był tu wyrazicielem dążeń, które istotnie rodziło życie kraju, aspiracje jego postępowych elementów, związanych silnie z polską narodową tradycją reformatorską XVIII wieku“ (s. 160). Sądzę, że ta teza posiada istotne znaczenie inspiracyjne dla badań nad realizmem polskiej poezji romantycznej. Posiada to znaczenie także analiza drogi Mickiewicza do realizmu *Pana Tadeusza* traktowanego jako suma doświadczeń całej realistycznej twórczości Mickiewicza i jakościowo odmienna jej postać.

Można tylko z tych dwunastu stron poświęconych arcydziełu poezji polskiej wymienić rozmaite nowe zagadnienia postawione przez *Spór* przed badaczami wraz ze szkicowymi propozycjami rozwiązań: będzie to sprawa wielostronnie naświetlonego charakteru narodowego dzieła, jego normatywnego charakteru dla tradycji literatury i języka narodowego, sprawa ludowości epopei, której świat ludzki jest tak „jednostronnie szlachecki“, sprawa realistycznego widzenia procesu historycznego, rozkładu skazanej na zagładę szlacheckiej Polski, zagadnienie wierności historycznej, sprawa bogactwa realiów i typowości, urody języka i prostoty ludowej wiersza. Wiele, wiele problemów, zagadnień, których pierwsze kontury rozwiązań znajdujemy w książce Żółkiewskiego. Celowo poruszyłem zagadnienie analiz artystycznych zawartych w książce Żółkiewskiego na przykładzie tematu, który autorowi musiał ze zrozumiałych względów nastroczać największe trudności. W moim przekonaniu i tu wychodzi on obronną ręką, spełnia zadania, jakie sobie postawił. Do problematyki arcyzmu *Pana Tadeusza* wnosi wiele nowego. Jest to o tyle istotne, że w dawnej mickiewiczologii chyba właśnie ten temat miał, jak sądzę, najlepsze opracowania. I z nią musiał się też nieraz „spierać“ Żółkiewski w niejednym. Niektóre postawione przez niego problemy były jej po prostu nieznane, inne naświetlała zgoła fałszywie. Wymieńmy dwa bodaj: pierwszy to sprawa ks. Robaka pojmowanego jako postać emisariusza-„świętego“, a nie jako bojownika wolności, opromienionego właśnie za to przez poetę bardzo ziemską chwałą patrioty, bojownika o niepodległość. Problem drugi to stosunek Mickiewicza do przeszłości szlacheckiej, artystyczny wyraz tego w epopei. „Przywykliśmy — pisze Żółkiewski — do sarkastycznych inwektyw antyszlacheckich Słowackiego. Tymczasem humor *Pana Tadeusza*

łagodzi wszelką krytykę. Myślę, że decydujący jest w tym przypadku nie humor, lecz realizm. Poeta ze spokojem przekreśla stary świat szlachecki. Nie rzuca gromów, po prostu przekreśla. To przeszłość bezpowrotna, która już nie gniewa" (s. 162—163). Otóż błędne pojmowanie typu realistycznego kształtowania dzieła ułatwiało w przeszłości komentatorom czynienie z Mickiewicza niemalże apologety obskurantyzmu, sarmatyzmu szlacheckich zaścianków. Spór o artyzm *Pana Tadeusza* jest tu sporem o ideologię dzieła. Taką postać otrzymuje w książce Żółkiewskiego niejedna polemika, niejeden spór.

Starałem się w powyższych przykładach wskazać pewne przejawy bogactwa wielostronnego nowatorstwa książki Żółkiewskiego, które właściwie — powtarzam to raz jeszcze — widoczne jest w pełni, gdy śledzimy pełny tok jego wywodów. Bo pełne nowatorstwo *Sporu* — to nowy, marksistowski zarys życia i twórczości największego poety narodu polskiego.

II

Niedźwiedzią przysługę wyrządzilibyśmy książce Żółkiewskiego, gdybyśmy utrzymywali, że zamyka ona „spór“ o Mickiewicza. Przeciwnie, otwiera go, przenosi na nową płaszczyznę, nadaje mu zupełnie inną jakościowo postać. To — używając terminologii *Sporu* — rusztowanie, belkowanie nowej konstrukcji mickiewiczologii marksistowskiej. Moc niejednego członu konstrukcji, niejednego wiązadła — jeśli już pozostać przy tym porównaniu — okaże na pewno swoją niewystarczalność, niejedno będzie trzeba zmienić, niejedno ogniwo nie uniesie ciężaru, jaki chciał na nim autor umieścić. W moim przekonaniu — starałem się temu dać wyraz — nie odnosi to się do zasadniczych elementów wizerunku życia i twórczości Mickiewicza, który odnajdujemy w książce Żółkiewskiego. Inaczej jest, jeśli chodzi o „szczegóły“. Słowo to opatruję cudzym słowem, bo szczegół mickiewiczowski posiada w naszej kulturze narodowej inne, donioślejsze wymiary. I trzeba o te „szczegóły“ dalej wieść „spór“ — inaczej wypaczałoby to sens książki Żółkiewskiego. W przeciwnym wypadku mickiewiczologia marksistowska nie wypełniałaby tego zadania ogólnonarodowego, jakie na niej ciąży, zadania, które stawia przed nią wielka rocznica mickiewiczowska. Potrzebna, konieczna nam jest kontynuacja „sporu“. Musi się ona manifestować przede wszystkim w nowych badaniach, w nowych poszukiwaniach. Potrzebna, konieczna jest także, sądzę, wszechstronna dyskusja nad książką Żółkiewskiego, bo będzie ona te dalsze badania, poszukiwania wspierać. Należy dyskutować nad szczegółami książki Żółkiewskiego, skoro się akceptuje jej ogólną koncepcję. „Rodzinny spór domowy“ należy podtrzymywać, bo to leży w interesie marksistowskiej mickiewiczologii, leży w interesie celów, które stawia sobie książka Żółkiewskiego.

Myślę, że dotychczasowe wywody wyjaśniają, iż skoro podejmuję taką dyskusję — odnosić się ona będzie do „szczegółów“. Nie sądzę jednak, aby były to szczegóły nieistotne, bo wybieram takie, które odnoszą się do ważnych utworów i dzieł Mickiewiczowskich. Trzeba tu jeszcze wyjaśnić jedno: nie podejmuję dyskusji nad tym, czego w książce nie ma, nad tym, co jest w niej ledwo naszkicowane. Chcę dyskutować z tym, co jest w książce, a nie z tym, czego w niej brak, co dopełnić muszą dalsze badania, prace szczegółowe,

które niejedną dyrektywę badawczą, sugestię ledwie napomknęta u Żółkiewskiego rozwiną dalej. Na przykład nie podejmują dyskusji z interpretacją artykułów Mickiewicza w *Trybunie Ludów*, chociaż uważam, że jest niewystarczająca, chociaż uważam, że autor skupił tu główną uwagę na obaleniu fałszywych sądów na temat publicystyki poety w okresie Wiosny Ludów. Oceniam to jako usterkę, bo zasadniczym tonem książki Żółkiewskiego nie jest „spór“, lecz wykład pozytywny twórczości Mickiewicza, a tylko w nielicznych wypadkach autor od tej metody się oddalił. Tego rodzaju usterek nie traktuję jako istotnych, skupić pragnę uwagę na sformułowaniach, ujęciach danych, jakoś rozwiniętych w *Sporze*. Także i tutaj wybór jest przykładowy, chociaż jest on tu niewspółmiernie bardziej ubogi w możliwości w porównaniu z poprzednią operacją demonstrowania przykładów. Gdy tu mówię „wybór“, mam istotnie na myśli sprawy najistotniejsze, które budzą moje wątpliwości, których interpretacja nie wydaje mi się przekonywająca, trafna. Dyskusję ograniczam do czterech zagadnień: do *Ody do młodości*, *Romantyczności*, sonetów erotycznych i *Konrada Wallenroda*.

Przechodzę do nich.

Żółkiewski wyzyskuje w rozważaniach o *Odzie* cenne wywody analityczne, jakich dostarcza praca Kubackiego na ten temat, chociaż zarzuca swemu poprzednikowi, że zaciera nowe elementy, które ten utwór wnosi, że nie docenia, iż *Oda*, chociaż nie świadczy o przełomie romantycznym w naszej literaturze, przełom ten przygotowuje. Autor *Sporu* słusznie wskazuje, że wartość ideową *Ody* trzeba rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia jej elementów tradycji oświeceniowej, lecz także w stosunku do aktualnej pozycji ideowej epigonów tej tradycji, zwłaszcza typu braci Śniadeckich, którzy ze względu na szczególną sytuację ziem tzw. litewsko-ruskich zachowują jeszcze pewne pierwiastki postępowe tego dziedzictwa. Trzeba także uwzględnić ten stosunek i ze względu na to, że Mickiewicz swoją drogę ideową zaczynał w tym właśnie kręgu ideowym. Taka dyrektywa badawcza wydaje mi się bardzo słuszna, nie budząca najmniejszych wątpliwości. Te rodzą się przy analizie, jaką Żółkiewski przeprowadza. Píše on: „... *Oda* nie jest jeszcze pełnym wyłamaniem się z antyobskuranckiego, jednolitego frontu liberalizmu wileńskiego. Jest pełna hasła bliskich organiczności, wezwań do pozytywnej pracy. Jej krytyka rzeczywistości jest uboga, ogranicza się do potępienia samolubów, do potępienia społecznej bierności obokurków. Te hasła mógłby przyjąć nawet Śniadecki. Jeśli nie od razu przyjęli je nawet filomaci, wynikało to z napięcia emocjonalnego *Ody*. Ten potężny ładunek uczucia modyfikował zasadniczo treść zawartych w niej myśli. Z taką siłą i pasją nie wzywa się do pracy organicznej, tak grzmia hasła rewolucyjnej burzy“ (s. 51 — podkreśl. S. S.). Z tego długiego cytatu, celowo tu przytoczonego, wynika, że nie wartość ideowa *Ody*, lecz jej siła emocjonalna stanowiła o jej odrębności od ideologii liberalizmu wileńskiego. Nie wydaje mi się to słuszne. Sądję, że jest to fałszywe uproszczenie treści ideowych utworu. *Oda* nie jest jednolita. Zawiera wszystkie elementy ograniczonej postępowości, jaką reprezentowali liberałowie wileńscy. Ale nie tylko te. Zawiera hasła i elementy krytyki rzeczywistości, które nie mieściły się w ideologii tamtych. Przyszli belwederzy, rewolucjoniści szlacheccy brali z *Ody*, co było ich: hasła walki zbrojnej

z przemocą („Gwałt niech się gwałtem odciska“). Były to hasła ogólnikowe, niesprecyzowane społecznie, ale właśnie jako takie były do przyjęcia dla rewolucjonistów tamtego typu. Recepcja *Ody* w historii walk społecznych narodu polskiego świadczy, że kolejne ruchy rewolucyjne napełniały ogólnikowe hasła walki własnymi treściami. Z tych wszystkich względów sędzę, że bliższy prawdy był „świadek koronny“ oskarżenia wytoczonego *Odzie* — Koźmian, gdy pisał, że „od tej chwili patriotyzm i rewolucja we wszystkim, wszędzie i zawsze stały się synonimami“ (s. 51), niż interpretator, który nie docenia niejednorodnego charakteru zawartości ideowej *Ody*. Myślę, że to, co twierdzę, nie przeczy słusznej charakterystyce postawy ideowej Mickiewicza w okresie powstania *Ody*. Żółkiewski-metodolog dostarcza na to argumentów, gdy twierdzi, że świadomie tendencyjna literatura przerasta (nie zawsze, o tym już decydują bardziej konkretne czynniki) programy ideowe, z którymi jest związana.

Dyskusję nad wierszem *Romantyczność*, posiadającym charakter programowego wystąpienia poetyckiego młodego Mickiewicza, nad wierszem szczególnie zafałszowanym przez tradycyjną mickiewiczologię, warto podjąć dlatego, że Żółkiewski z pasją interpretatora i ideologa czyści drogę do usunięcia grubych warstw fideistycznych, katechizmowych, mistycznych i irracjonalnych komentarzy, które ten utwór obrosły. Badacz ma tu uitorowaną drogę dzięki dostępnym tekstom rękopisów, wariantom, które wyszły spod pióra poety. „Czucie i wiara“, zwrot, którego Mickiewicz użył w ostatecznej redakcji, posiada kilka wariantów. Przypomnijmy je: „wiara gminna“, „prawdy żywe“, „łzy ludu“. Żółkiewski słusznie wytacza oskarżenie starej mickiewiczologii, że nie umiała ukazać sensu możliwości tego rodzaju wariantów. Píše: „...badacze burżuazyjni nie troszczyli się o to, co znaczy w tym wierszu »czucie i wiara«. Była to zła filologia, ahistoryczna. [...] A więc w stosunku do »łez ludu« semantycznym i artystycznym ekwiwalentem były »czucie i wiara«. Nie chodziło tu o określenie postawy fideistycznej i irracjonalnej wobec świata. W wierszu nie ma obrony irracjonalizmu. Jest obrona tej postawy wobec świata, tego widzenia spraw ludzkich, które dawało spojrzenie na rzeczywistość z pozycji współczucia dla krzywdzonego ludu“ (s. 57). Myślę, że ostrze krytyki zostało trafnie skierowane; pozytywne rozwiązanie zaproponowane przez Żółkiewskiego jest niewystarczające. Zgadza się z faktem oczywistym: wszystkie te zwroty są dla Mickiewicza ekwiwalentne. Ale co to oznacza? Sędzę, że nie uwalnia to wiersza od elementów irracjonalizmu, jakim dawał wyraz poeta. Że elementy te ciążyły na ówczesnej twórczości Mickiewicza. W spokojnym toku wywodów Żółkiewski napisze nieco dalej, nie wyłączając spod następującego określenia *Romantyczności*: „W balladach poeta nie umie wybierać między prawdą ludową a przesądem ludowym. Zbyt często poddaje się temu przesądowi. Akceptuje go jako własny“ (s. 62). Taki dopiero pogląd wydaje mi się słuszny. Ale czy nim można zamknąć analizę ballad? Chyba będzie sprawą dalszych badań wyjaśnienie, w jakim stopniu na możliwość takiej wymiany ekwiwalentów wpływa napór poetyki romantycznej, w jakim stopniu jest to przede wszystkim sprawą światopoglądu lub przede wszystkim sprawą stylu. Problem ten tym bardziej pozostaje otwarty, jeśli zważymy, że w pierwszym tomie poezji Mickiewiczowskiej znajdujemy takie ballady, jak *Tukaj, To lubię, Pani Twardowska*, w któ-

rych zjawy, „dziwności“, cały świat nadzmysłowy ma zdecydowany charakter stylizacji, gdzie świat ten jest traktowany z wolnomyślnego dystansu. Dawniejsi badacze nieraz się tym gorszyli, widzieli w tym odstępstwo od ustalonej normy estetycznej (czyjej?). Myślę, że poszukiwania na tej drodze mogą przynieść niejedną niespodziankę.

Ze względu, jak mi się wydaje, na jednostronne potraktowanie chciałbym się także zatrzymać na erotycznych sonetach odeskich Mickiewicza. Żółkiewski, znowu niewątpliwie słusznie, kieruje ostrze swojej polemiki na niedoceniecie ich przez tradycyjną mickiewiczologię, na pruderię jej prawowania się z odeskim „baszą“, słusznie wskazuje na ważność tych utworów na drodze rozwoju poety do realizmu, na ważkość „kąpieli w rzeczywistości“, jak to pięknie określa. Wskazuje także, że ta była poważnym czynnikiem w uniknięciu przez Mickiewicza na swej drodze twórczej „romantyzmu marzycielskiego, romantyzmu ucieczki od życia“ (s. 84), zagrażającego twórczości poety. Trzeba się zgodzić na „oczyszczające“ znaczenie tych utworów, które są zresztą w ubogiej raczej polskiej liryce erotycznej pięknymi wzorami „poezji lekkiej“. Ale nie można tych utworów traktować w oderwaniu od drogi rozwoju Mickiewicza w czasie pobytu w Rosji, drogi zawikłanej zresztą i nie wolnej od regresów. Mickiewicz miał za sobą do czasu pobytu w Odessie i inną „kąpiel“: zetknięcie się z postaciami bliskimi mu ideologią i twórczością, z poezją obywatelską rosyjskich rewolucjonistów szlacheckich gotujących się do pierwszego uderzenia na carski despotyzm. To jeszcze wówczas nie znalazło wyrazu w jego twórczości. Droga od tego środowiska do sonetów odeskich nie stanowi więc „prostego“ postępu w procesie dojrzewania ideowego i artystycznego poety. I tego, wydaje mi się, nie można nie doceniać. Do tego „wieszczu salonów i sypialni odeskich“ można przecież w dużym stopniu odnieść pełne żarliwej ideowości wiersze tak bliskiego Mickiewiczowi Rylejewa:

Nie potrafię w objęciach rozkoszy wśród kłeski
W sromotnej beczynności trawić młodych dni,
Pozwalać, aby dusza wygasła mi
Pod samowładztwa jarzmem ciężkim!⁵

Dlatego więc, jakkolwiek nie wolno nie doceniać znaczenia liryki erotycznej Mickiewicza tamtego okresu, należy uwzględnić, że jest ona wyrazem dużych sprzeczności, przez poetę jeszcze nie przezwyciężonych. Trzeba tu jednak dodać, że poeta usiłował je przezwyciężyć już w okresie wydawania tomiku sonetów. W starannie skomponowanym, jak to Żółkiewski słusznie podkreśla, zbioru przejściem od liryki odeskiej do sonetów krymskich są *Stepy Akermanskie*, sonet pełen tęsknoty wygnańca za ziemią ojczystą. Wreszcie jeden jeszcze szczegół: Żółkiewski wskazuje, że kontrast między dwiema częściami książki sonetów, odeskich i krymskich, „był właśnie ze strony poety osądem Odessy“ (s. 88). Był i osądem poety. Na stosunek do „podmiotu lirycznego“ sonetów odeskich rzuca przecież wymowne światło motto z Petrarke, którym niby cudzysłowem poeta opatrzył te utwory: „*Quand era in parte alter'iom da quel, ch'io sono*“ („Kiedy byłem po części innym człowiekiem,

⁵ K. Rylejew, *Obywatel*. Tłum. S. Pollak. Dwa wieki poezji rosyjskiej. Oprac. J. Jastrun i S. Pollak. Warszawa 1951, s. 49.

niż jestem"). Niedostrzeżenie tych sprzeczności okresu odeskiego w życiu poety doprowadza do częściowo fałszywej interpretacji sonetu zamykającego — *Ekskuzu*. Poeta z pogardą rozstaje się tam z odeskim „rówieśników tłumem“, ale nie ma w nim najłżejszego akcentu polemiki „ze sztucznie wyniosłą, a nie odpowiadającą już potrzebom życia »obywatelską poezją« liberałów-sentymentalistów, pogrobowców XVIII w.“ (Niemcewicz). Nie ma tam takich akcentów, bo nie o te sprawy chodzi. Akcent polemiczny jest położony (pomijając zjadliwą inwektywę pod adresem odeskich „słuchaczy“) na egotyzm. Przygrywanie „strojem Ursyna“ jest sprawą poezji obywatelsko-patriotycznej. Z takim stosunkiem do poezji Niemcewicza Mickiewicz spotykał się w środowisku poetów-rewolucjonistów rosyjskich i tak sam to rozumiał. A że cała „drużyna“ odeska pierzcha na dźwięk bardonu, na którym poeta gra „strojem Ursyna“, to już sprawa charakteru „drużyny“, do której Mickiewicz umiał jasno określić swój stosunek.

W końcu sprawa interpretacji *Konrada Wallenroda*. Żółkiewski kontynuuje pogląd na niejednorodność ideologii poematu. „Zawiera — cytuję — spreczne tendencje: z jednej strony — zasadnicze wezwanie do czynu rewolucyjnego, apologię samotnego szlacheckiego rewolucjonisty, z drugiej — przynajmniej elementy krytyki ograniczoności, tragiczności rewolucji szlacheckiej, właśnie z racji osamotnienia jej twórców“ (s. 106). Wiem, że ten pogląd ma istotne znaczenie w książce Żółkiewskiego. Żółkiewski uzasadniając to twierdzenie zmierza do wykazania przełomowego znaczenia powstania dekabrystów dla drogi twórczej Mickiewicza. Dowodzi w ten sposób, że poeta wyprzedził o kilka lat wkroczenie pozostałej postępowej literatury romantycznej w Polsce w drugi etap, w okres krytyki, przewycięzania ograniczoności szlacheckiej rewolucjonistów, pełniejszego dojścia w niej do głosu interesów i dążeń mas ludowych.

„Na początku tego okresu — pisze Żółkiewski o postępowej literaturze polskiej po klęsce powstania listopadowego — mamy do czynienia z powoli rosnącą i dojrzewającą rewizją ideologii rewolucjonizmu szlacheckiego zmierzającą do jego zdemokratyzowania. Krytyka ograniczeń rewolucji szlacheckiej nie ma charakteru tylko teoretycznego, wiąże się z próbami działalności nowego typu. Główne zarzuty tej krytyki dotyczą oderwania dotychczasowego spiskowego ruchu szlacheckiego od mas, a także ubóstwa jego programu społecznego“ (s. 113—114). W twórczości Mickiewicza początek tych tendencji ideowo-artystycznych Żółkiewski odnajduje po części w *Konradzie Wallenrodzie*. To pozwala mu utrzymywać, że przed r. 1830 Mickiewicz wyprzedzał rozwój całej literatury romantycznej nie wyłączając Goszczyńskiego. Zagadnienie jest dość istotne: czy rzeczywiście w *Konradzie Wallenrodzie* zawarte są „elementy krytyki ograniczoności, tragiczności rewolucji szlacheckiej, Właśnie z racji osamotnienia jej twórców“? (s. 106). Spróbujmy się nad tym zastanowić. „Tragizm Konrada nie polegał — pisze Żółkiewski — na wyrzeczeniu się osobistego szczęścia. Tragizm Konrada był silniejszy aniżeli powodzenie jego zamiaru.

Konrad szczęśliwy — to Konrad zwycięski ze swoim narodem. Tragizm jego polega na tym, że samotnikowi odmówiona jest możliwość zbudowania nowego życia“ (s. 107). Dotąd — wszystko słuszne i do tego powrócimy. Ale dalej pisze Żółkiewski: „Zemsta — to mało dla znękanego ludu, za który

Konrad walczy. Spełniony zamiar bohatera nie sięga daleko, nie tworzy nowego życia" (s. 107). To się już nie zgadza. Konrad powiada w „pożegnaniu“ (i nie przeczy mu wymowa przedstawionych obrazów artystycznych):

Widzisz? to Litwa w kraju Niemców broi;
Przez sto lat Zakon swych ran nie wygoi.
Trafiłem w serce stugłowej poczwary;
Strawiłem skarby, źródła ich potęgi...⁶

Widzimy, że owoc zemsty jest niemały, spełniony zamiar sięga daleko. A jednak los Konrada jest głęboko tragiczny. Ale jest to tragizm herosa-bojownika o sprawę ludu. Tak rozumieli swój los szlacheccy rewolucjoniści. Wierzyli w przysłą walkę zwycięską ludu, sami nie widzieli możliwości prowadzenia go do zwycięstwa. Wierzyli tylko, że z ofiar ich wstaną mściciele. Temu dawali wyraz w swoich wierszach — nie agitacyjnych, tych przeznaczenie krępowało takie rozwiązanie — osobistych. Tak rozumiał to Puszkina już po powstaniu grudniowym (*Pismo na Sybir*). Tak pojmował los rewolucjonisty swojej epoki Rylejew. Ileż „wallenrodyzmu“ w tym nowym rozumieniu tego słowa jest w *Spowiedzi Naliwajki*:

Wiem o tym, wiem, że kończy źle
Ten, co się pierwszy zwrócić śmie
Przeciw ciemności swego ludu.
I los mój przesądzony już...
Lecz powiedz, wolność miałby tchórz
Bez ofiar zdobyć i bez trudu?
Że zginę za rodzinny kraj,
Przeczuwam, pewnym tego prawie,
I, ojcze święty, wyznać daj,
Że rad ten los swój błogosławie!⁷

W *Konradzie Wallenrodzie* nie ma pesymizmu, jest tragizm losu bojownika o wolność swojego ludu w tej sytuacji, którą szlacheccy rewolucjoniści przyjmowali za konieczną dla swojej epoki.

Sądzę więc, że nie ma w tym poemacie elementów krytyki ograniczoności rewolucji szlacheckiej, krytyki osamotnienia jej twórców. Jest to poemat „dekabrystowski“ z właściwymi mu postępowymi elementami tej ideologii. Jednym z jej składników jest przekonanie, że z pieśni gminnej, która doleci, gdzie wajdelota nie dobiegnie, „wstaną mściciele naszych kości“.

Jaki stąd wniosek? Chyba ten, że dla poety najistotniejsze były doświadczenia i losy własnego narodu. One dopiero rozstrzygną o wkroczeniu poety na drogę krytyki ograniczoności szlacheckiej. Dzieje walk, tragizm „przyjaciół Moskali“ nie były tu obojętne. One niewątpliwie umacniały na tej drodze, ale o drodze nie rozstrzygnęły.

⁶ A. Mickiewicz, *Powieści poetyckie*. W przekł. i oprac. L. Płoszewskiego. Dzieła. Wydanie narodowe. T. 2. Kraków 1948, s. 135—136.

⁷ K. Rylejew, *Spowiedź Naliwajki*. Tłum. A. Tom. Op. cit., s. 50.

Poruszyłem główne wątpliwości czy zastrzeżenia, jakie wzbudziła u mnie lektura *Sporu o Mickiewicza*. Dotyczyły one, jeśli mieć na uwadze całą książkę, pewnych szczegółowych problemów. Po tym, co się już o książce powiedziało, i to pośrednio świadczy, jaki sens się jej przypisuje: ukazała drogę. Po niej musi dalej kroczyć twórczo nowa mickiewiczologia.

Samuel Sandler

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *CZASOPIŚMIENNICTWO LUDOWE W GALICJI*. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 297. Wrocław 1952. *Studia Historycznoliterackie* Instytutu Badań Literackich PAN pod red. Jana Kotta. T. 15.

Praca Wąsowicza, wydana w serii *Studiów Historycznoliterackich* IBL PAN, budzi zainteresowanie historyka literatury z kilku względów. Brak opracowań poświęconych czasopiśmiennictwu jest znaną bolączką naszej nauki. Nie mamy również ani jednego studium poświęconego literaturze dla chłopów, a literatura taka — tworzona zresztą najczęściej dla określonych celów klasowych warstw posiadających — była w drugiej połowie w. XIX obfita (przebiegi utworów wielkich pisarzy, odpowiednio spreparowane opowieści budujące, zwłaszcza żywoty świętych itp.).

O sprawie chłopskiej zresztą, z jednej strony, a o prasie i literaturze zaboru austriackiego — z drugiej, wiemy w ogóle stosunkowo niewiele. Wąsowicz zaczyna swą pracę od stwierdzenia, że historia ruchu ludowego, podobnie jak historia prasy w Polsce, nie zostały dotychczas zbadane w stopniu wystarczającym. Dodajmy ponadto, że w zakresie wiedzy historycznoliterackiej Galicja nie miała swego Chmielowskiego, który by z pozytywistyczną dokładnością rejestrował bieżące zjawiska życia kulturalno-literackiego. W interesie rządzącej Galicją klasy arystokratyczno-obszarniczej leżało natomiast pomijanie milczeniem oburzających stosunków na tamtejszej wsi i tego wszystkiego, co się z problemem chłopskim łączyło.

Polonista chciałby znaleźć w pracy Wąsowicza nie tylko informacje źródłowe, ale i zarysowanie problematyki historycznoliterackiej, wiążącej się ze sprawami czasopism ludowych, wreszcie przykład rozwiązywania poważnych trudności metodologicznych, przed którymi staje w swej pionierskiej pracy badacz zajmujący się czasopiśmiennictwem.

Wobec tych szerokich nadziei, jakie budzić może publikacja wydana w serii *prac historycznoliterackich*, stwierdzić trzeba od razu, powołując się zresztą na wypowiedź autora we wstępie do omawianej książki (s. 8), że zajmuje się on przede wszystkim analizą ideologii i omówieniem roli politycznej czasopiśmiennictwa ludowego, rozumianego szeroko jako prasa dla chłopów i prasa przez chłopów wydawana. Jako historyk przeprowadza Wąsowicz swoje rozważania na tle szeroko potraktowanej historii ruchu ludowego w Galicji, natomiast problematykę kulturalno-literacką uwzględnia na drugim planie i tylko w takim stopniu, w jakim jest mu to potrzebne do solidnego i szczegółowego omówienia zawartości opracowanych czasopism.

Praca Wąsowicza ma więc wyraźnie charakter historyczny i historycy na właściwym miejscu zajmą się na pewno pełniejszą jej analizą i oceną